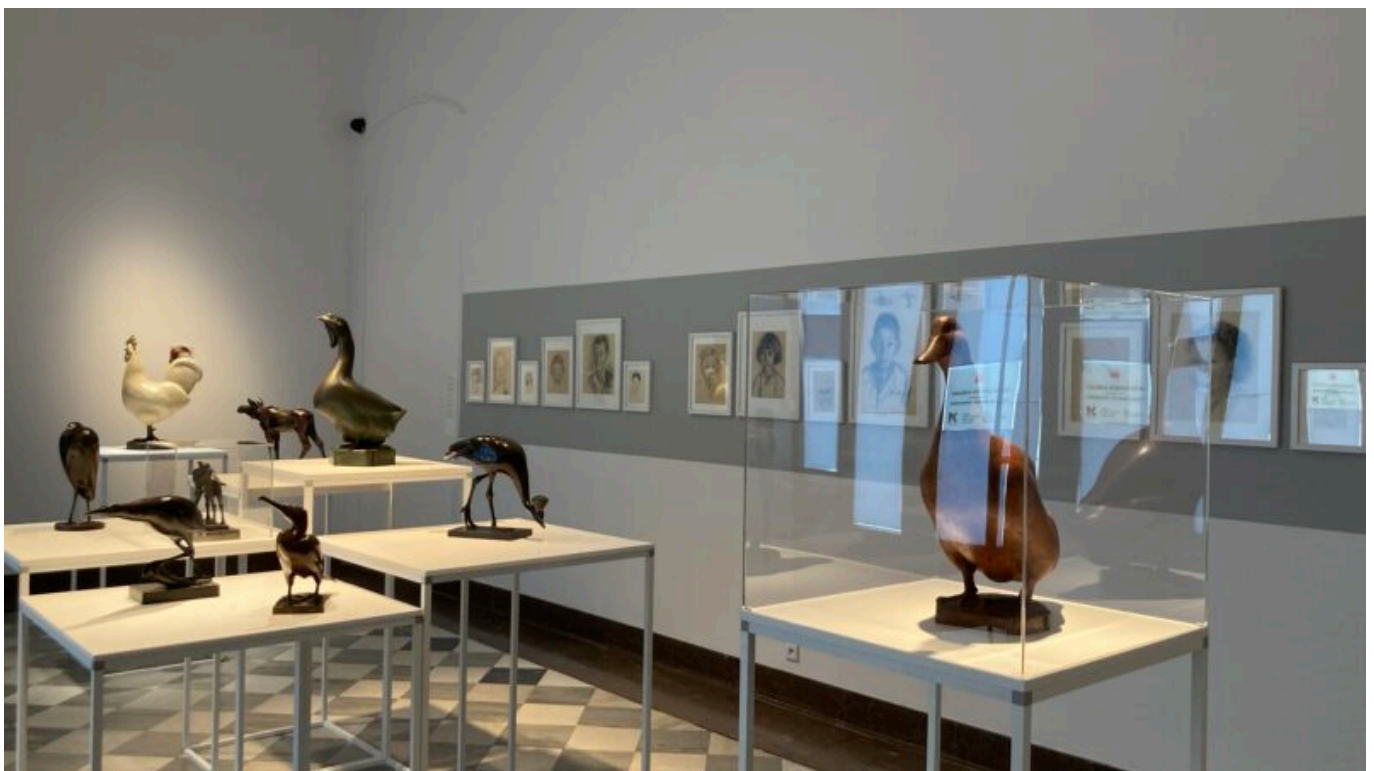


# „Chciałabym, aby przetrwała pamięć o moich obrazach” – Gela Seksztajn

Dobrze zapowiadająca się przed wojną żydowska malarka, zaangażowana w pracę z dziećmi, przymusowo została mieszkanką warszawskiego getta. Mimowolnie stała się w nim portrecistą wielu jej mieszkańców. Część jej dorobku niemal cudem przetrwała w ramach tzw. Archiwum Ringelbluma. 16 niezwykle rzadko prezentowanych prac do obejrzenia w warszawskiej „Kordegardzie”.





## **„Mamy prawo oczekiwać od niej dobrych obrazów” – niedokończona kariera malarska Geli Seksztajn**

Biografia Geli Seksztajn (nazwisko niekiedy zapisywane także jako Seksztejn) ma wiele białych plam. Z trudem dają się one zapełnić wiarygodną treścią, o czym przekonuje w swej książce pt. *Artyści żydowscy w Warszawie 1939-1945* Magdalena Tarnowska.

Przyszła artystka urodziła się w 1907 r. w Warszawie, w rodzinie ubogiego szewca, choć niewykluczone – iż jej matka pochodziła z wyższej warstwy społecznej i została „zdegradowana” przez fizyczną niepełnosprawność do małżeństwa z prostym człowiekiem. Osierocona w wieku 11 lat, przyszła artystka zdana była w następnych latach niemal wyłącznie na siebie samą. W 1924 r. ukończyła szkołę podstawową. Już wtedy zapewne dały się poznać jej uzdolnienia plastyczne. Wschodzący talent został dostrzeżony ponoć przez samego Izraela Joszuę Singera, brata słynnego pisarza – Izaaka Baszewisa. Za sprawą starszego z Singerów, Gela została przedstawiona wybitnemu rzeźbiarzowi pochodzenia żydowskiego Henrykowi Kunie. Ten wystarał się dla aspirującej artystki o kilkumiesięczne stypendium, by mogła odbyć edukację

malarską w Krakowie. Tam została na dłużej, imając się różnych zajęć, m.in. pracowała jako retuszerka portretów w zakładzie fotograficznym. Ten trudny okres w życiu Geli Seksztajn wspominał, pięć lat po jej śmierci, publicysta, historyk i krytyk sztuki – Józef Sandel – w artykule Malarze żydowscy w getcie warszawskim, opublikowanym w czasopiśmie „Nasze Słowo” (nr 6-7): „Była dzieckiem robotniczym [...] Malować – było jej jedynym pragnieniem. [...] Rozwój jej artystycznych zdolności był stale hamowany przez ciężkie warunki życiowe, ale nigdy nie traciła nadziei, że osiągnie ostatecznie swój cel”.

W 1937 r. Gela powróciła do Warszawy, być może za sprawą rozwijającego się uczucia do Izraela Lichtensztejna, starszego o trzy lata od niej, żydowskiego literata, nauczyciela i działacza społecznego. W 1938 r. zawarli małżeństwo. Dzięki mężowi związała się silnie ze środowiskiem Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, w którego siedzibach – najpierw przy Tłomackie 13 (zwanej popularnie „Budą”), a następnie przy Granicznej 11, często i chętnie bywała. Tam portretowała stałych i zaprzyjaźnionych bywalców, w tym m.in. Mojżesza Brodersona czy Joszua Singera.

Również dzięki mężowi, który pracował w Szkole Powszechnej przy ul. Muranowskiej, Gela zaangażowała się w edukację: uczyła dzieci w szkołach żydowskich – rysunku i prac ręcznych. Wraz z mężem wyjeżdżała także na kolonie dziecięce latem 1938 i 1939 r. do Kazimierza Dolnego, gdzie zapewne pełniła funkcję wychowawczyni.

Dzięki wcześniej nieznannej życiowej stabilizacji, Gela mogła już myśleć o rozpoczęciu kariery malarskiej. Zaczęła wystawiać swoje prace na pokazach skupiających środowisko żydowskich plastyków. Na początku 1938 r. zaprezentowała je na Dorocznym Salonie Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych, a rok później – na Salonie Jubileuszowym Stowarzyszenia Żydowskich Artystów Plastyków w Polsce, którego wernisaż odbył się 19 lutego 1939 r. pod adresem ul. Długa 26. Na tej ostatniej wystawie jej prace malarskie – mimo, że w pokazie uczestniczyło około siedemdziesięcioro artystek i artystów (zaprezentowano obrazy, rysunki, grafiki, rzeźbę i metaloplastykę) – zostały dostrzeżone przez krytykę i dość wysoko ocenione. „Gela Seksztajn wystawiła obraz olejny i dwie akwarele [m.in. Kwiaty i Chłopiec] – pisał recenzent warszawskiego pisma wydawanego w języku żydowskim, „In Kampf” [W walce], w nr

dziesiątym z 10. marca – Z zielonej martwej natury wydobyła wiele życia. Zieleń ożywia żółcień i róż. Akwarele są lekkie, eteryczne, pełne smaku. Seksztajn pracuje z powagą i pilnie. Mamy prawo oczekiwać od niej dobrych obrazów”.

Jak pisał we wspomnieniu Sandel, artystka: „Ze szczególnym umiłowaniem rysowała dzieci. Kochała dzieci i z każdego potrafiła wyczarować jego piękno. Żyła, odpoczywała, radowała się, gdy malowała żydowskie dziecko”. Wiadomo, że nosiła się z zamiarem stworzenia galerii portretów dziecięcych i jej prezentacji na pierwszej swojej indywidualnej wystawie zatytułowanej po prostu – Dziecko żydowskie. Plany te pokrzyżował wybuch wojny.

**„Sądzę, że naród żydowski w przyszłości nie powinien składać się wyłącznie z rzemieślników [...], lecz również z twórców i budowniczych kultury” – życie i twórczość Geli w getcie warszawskim**

Jak pisze Magdalena Tarnowska: „od czasu wybuchu wojny losy Geli splotły się całkowicie z losami jej męża”. Oboje pozostali w Warszawie, mimo że wielu artystów żydowskich w czasie Kampanii Wrześniowej zbiegło na Wschód, za linię demarkacyjną okupowanej Polski, na tereny zajęte przez ZSRR. Może pożałowali tej decyzji, skoro w 1940 r. Izrael starał się listownie – jednak bezskutecznie – o wizę amerykańską. W październiku 1940 r. musieli opuścić przedwojenne mieszkanie przy ul. Okopowej nr 29/23, bowiem ulica ta znalazła się poza granicami wyznaczonego przez Niemców terenu getta warszawskiego. Do kwietnia 1942 r. mieszkali przy ul. Pawiej nr 81, a następnie najprawdopodobniej przy Dzielnej nr 93. W mieszkaniu na Pawiej 4. listopada 1940 r. Gela urodziła ich jedyne dziecko – córeczkę nazwaną Margolit. Stała się ona oczkiem w głowie rodziców, którzy zadbali o jej szybki rozwój. Jak pisał sam Izrael, dziewczynka w wieku 20 miesięcy wykazywała dojrzałość czterolatki, m.in. mówiąc płynnie w jidysz.

Izrael i Gela zaangażowali się w getcie w działalność w ramach Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Zorganizowali m.in. – początkowo pod pozorem prowadzenia kuchni społecznej – tajne nauczanie dzieci na II piętrze gmachu dawnej szkoły przy ul. Nowolipki nr 68. W ramach tych działań, co sugerują pośrednie świadectwa, Gela zadbała o estetyczne wychowanie dzieci. Zaowocowało ono ozdobieniem wnętrz klasowych w kwiaty doniczkowe, „obrazki-malowanki,

rysunki i szlak z wycinanek” oraz „gazetkę ścienną”. Wychowankowie docenili to, skoro jedna z uczennic pisała – być może właśnie o Geli – „wszystko dzięki naszej wychowawczyni, która nami tak dobrze opiekuje [się] i o wszystko dba”. Zauważyły tę pracę także oficjalne władze getta – Judenrat, który, w osobie przewodniczącego, Adama Czerniakowa i uhonorowały Gelę w maju 1942 r. nagrodą pieniężną. Tarnowska przypuszcza, że Sesztajn nie zaniedbywała relacji ze środowiskiem artystów i odwiedzała regularnie ich gettowe miejsca spotkań: Ogród Artystów przy ul. Mylnej nr 9a/11, Gospodę Artystów przy Orlej nr 6, gdzie bywali plastycy, oraz kuchnię prowadzoną przez Rachelę Auerbach przy Leszno nr 40, gdzie skupiali się literaci.

Za pośrednictwem męża miała Gela zapewne intensywny kontakt ze środowiskiem „Oneg Szabat” (radość soboty) nazwanym tak od spotkań w sobotnie popołudnia przez inicjatora tej grupy dr. Emanuela Ringelbluma. Ten zasłużony już przed wojną dla badań nad historią polskich Żydów apologeta kultury jidysz oraz mocno zaangażowany społecznie zaprzysięgły lewicowiec, zebrał kilkudziesięcioro współpracowników, głównie ludzi młodych. Ich zadaniem było początkowo zbieranie materiałów dokumentujących codzienność getta warszawskiego i innych gett w okupowanej Polsce, a następnie – gdy zamiary okupanta stały się coraz bardziej oczywiste – dokumentowanie kolejnych etapów ich zagłady. Wytworzony zasób archiwum „Oneg Szabat”, podzielono na trzy części i sukcesywnie ukrywano na terenie „dzielnicy zamkniętej”. Dwie części archiwum – zwanego odtąd Podziemnym Archiwum Getta lub Archiwum Ringelbluma – odkryto w latach 1946 i 1950, w podziemiach wspomnianego budynku szkolnego przy Nowolipki nr 68. W jednym z metalowych pojemników znalazły się krótkie teksty autorstwa małżonków Lichtensztajnow (testamenty obojga i biogram malarki), a przede wszystkim konwolut prac Geli, obejmujący 311 prac na papierze: 61 akwarel, 178 szkiców i 71 rysunków, oraz dwa zdjęcia artystki (przedwojenny portret oraz z czasów getta – z maleńką córką na kolanach). Prace przetrwały w wilgotnym środowisku w zadziwiająco dobrym stanie, przycięte przez samą artystkę, która w testamencie napisała: „Proszę każdego, kto znajdzie moje prace, by wziął pod uwagę, że musiałam zmniejszyć ich format i dopasować do zaistniałych możliwości”. Większe zostały zrolowane, zapewne już przez Izaaka, bezpośrednio przy wkładaniu do pojemnika. Całość spuścizny Geli Sesztajn przechowywana jest w Żydowskim Instytucie Historycznym (ŻIH) w Warszawie, Zostały one poddane konserwacji a w 2011 r. opublikowane w odrębnym tomie w ramach całkowitej edycji Archiwum Ringelbluma. Warto przypomnieć, że zbiór ten w 1999 r.

został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa „Pamięć Świata” – UNESCO.

Jak ustaliła Magdalena Tarnowska, tylko nieco ponad 40 prac można uznać za dzieła Geli wykonane w getcie. Obejmują one głównie prace portretowe, wykonane czarną kredką, ołówkiem i węglem. Badaczka podzieliła je na kilka grup tematycznych. Jedną z nich, uznana wręcz za najważniejszą, obejmuje tematykę własnej rodziny artystki: Widok sypialni – z mieszkania jeszcze przy Okopowej, Portret Izaaka, czyli męża, a zwłaszcza przejmujący Autoportret. „Ten najbardziej chyba znany rysunek artystki staje się bardziej poruszający, kiedy porównamy go ze zrobioną tuż przed wojną jej fotografią – pisze Tarnowska – Widać na niej szczęśliwą, pełną energii i powabu kobietę. Autoportret to zaledwie nikłe odbicie przeszłego szczęścia [...]. Spojrzenie Geli jest twarde i uważne, usta mają wyraz zaciętości, jakby chciała powiedzieć, że i tak przetrwa, ocali coś więcej niż własne życie [...] ocali swoje dzieła”. Kolejne grupy tworzą rysunki osób związanych z kuchnią-szkołą przy Nowolipkach (Przyjaciele; Dziewczyna); następnie typy charakterystyczne mieszkańców getta, zwłaszcza jego ulic (Chłopiec ranny w oko; Chłopczyk grzejący się przy piecu; czy Sprzedawca cukierków); oraz portrety przyjaciół (np. poety Herszele Danielewicza, ofiarę epidemii głodu w getcie z 1941 r.).

„Prace Geli Seksztajn – pisze Tarnowska – cechuje atmosfera niepokoju, przebijająca spoza pozornie neutralnej formy. Większość portretów to właściwie szkice rysowane rwącymi się liniami. Kontrast poza zamierzoną neutralnością a ekspresyjnymi środkami wyrazu powoduje, że jej twórczość ma dwoisty charakter. Z jednej strony odwołuje się do świata pozytywnych wartości – przyjaźni, miłości, z drugiej ukazuje jednak obraz wyniszczającej fizycznie i duchowo rzeczywistości”. I dodaje: „[J]ej celem było przede wszystkim ocalenie od zapomnienia ludzi skazanych na duchową i materialną zagładę”. Tarnowska akcentuje szczególne walory zbioru gettowych prac Geli Seksztajn: „Spuścizna ta [...] jest wyjątkowa w Archiwum Ringelbluma – stanowi w nim jedyny tej wielkości zbiór plastyczny. Dzięki doborowi prac możliwa jest rekonstrukcja przedwojennego żydowskiego środowiska literackiego Warszawy, co stanowi o wartości poznawczej tej kolekcji”.

Artystka była świadoma znaczenia swej twórczości jako dokumentu tragedii społeczności żydowskiej w Polsce, a zarazem wyrazu nadziei, że stanie się ona nasieniem odrodzenia tej

społeczności po wojnie. Gela Seksztajn miała nadzieję ją przetrwać. „Jestem bodaj jedyną malarką – pisała w liście z 22 września 1942 r. do kierownika jednego z szopów (warsztatów przemysłowych czynnych w getcie), już po Wielkiej Akcji wywózki większości odizolowanych w getcie Żydów do obozu zagłady w Treblince – spośród wszystkich żydowskich malarzy i w ogóle żydowskich artystów, żydowskich twórców – ludzi sztuki, których już z nami nie ma. Sądzę – argumentowała dalej, prosząc o tzw. numerka życia i przydział do warsztatu – że naród żydowski w przyszłości nie powinien składać się wyłącznie z rzemieślników, jak: krawcy, szewcy, stolarze, lecz również z twórców i budowniczych kultury. Dlatego należy też ratować żydowskiego artystę, aby mógł później odtworzyć życie żydowskie za pomocą pióra i pędzla.” Przydziału jednak nie dostała...

### **„Stojąc na granicy życia i śmierci, będąc przekonana, że raczej zginę, niż będę żyła, chcę się pożegnać z moimi przyjaciółmi i moimi pracami” – testament z blaszanego pudła**

List złożony wraz z pracami plastycznymi w blaszanej skrzynce był ostatnim znakiem życia Geli Seksztajn jaki pozostał. Jak się uważa, mogła z mężem, który „numerek życia” otrzymał, dotrzeć gdzieś w ukryciu w tzw. getcie szczątkowym do wiosny 1943 r. Być może oboje zginęli w pierwszych dniach powstania w getcie, które wybuchło 19 kwietnia. W protokole z otwarcia pojemnika z jej spuścizną w odnalezionej pierwszej części Archiwum Ringelbluma, zapisano o artystce: „Zginęła z mężem i dzieckiem bez śladu, nikt z przyjaciół, którzy przeżyli, nie wie, jaka śmierć ich spotkała”.

Oprócz prac malarskich przetrwał testament Geli, zapisany w jidysz – zapewne ręką męża, bowiem artystka posługiwała się przede wszystkim językiem polskim. „Stojąc na granicy życia i śmierci, będąc przekonana, że raczej zginę, niż będę żyła, chcę się pożegnać z moimi przyjaciółmi i moimi pracami – czytamy w tłumaczeniu tego tekstu – 10 lat pracy – zbierałam, darłam i znów pracowałam. Przygotowywałam się do wystawienia moich obrazów, a przede wszystkim, do wystawienia moich portretów dziecka żydowskiego. Teraz ratuję co się da i na ile wystarczy miejsca. [...] Nie proszę o pochwały, lecz tylko o zachowanie pamięci o mnie i mojej córeczce. [...] Moje prace ofiarowuję żydowskiemu muzeum, które powstanie w przyszłości, w celu odtworzenia przedwojennego, sprzed 1939, żydowskiego życia kulturalnego oraz dla studiów nad

potworną tragedią żydowskiej społeczności w Polsce w czasie wojny. Ja nie potrafię przekazać detali dotyczących naszego strasznego losu, wielkiej tragedii naszego narodu. Zostawiam to moim kolegom, żydowskim pisarzom. [...] Teraz jestem już spokojna. Muszę zginąć, ale swoje zrobiłam. Chciałabym, aby przetrwała pamięć o moich obrazach. Żegnajcie, moi koledzy i przyjaciele, żegnaj, żydowski narodzi! Nie dopuście już nigdy do takich zniszczeń”.

## **Obecność – Gela Seksztajn i jej prace dziś**

Okazją do przypomnienia osoby i twórczości Geli Seksztajn stała się kolejna rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim, być może tożsama z rocznicą śmierci małżonków Lichtensztajn. Narodowe Centrum Kultury uczciło to wydarzenie zorganizowaniem niewielkiej, lecz niezwykle interesującej wystawy w „Galerii Kordegarda”. Mieści się ona przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, w dawnej kordegardzie pałacu Czartoryskich (następnie Potockich), dziś siedzibie Ministerstwa Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Szesnaście portretowych rysunków Geli ze zbiorów ŻIH, z zespołu Archiwum Ringelbluma, zestawiono z eleganckimi w stylu Art Deco i syntetycznymi w formie, odlanymi w brązie rzeźbami zwierząt, autorstwa innej żydowskiej artystki – Magdaleny Gross. Dzieli je nie tylko różnica techniki i tematyki, które podejmowały w swojej twórczości, lecz i losów. Starsza wiekiem Gross przetrwała Zagładę, skutecznie ukrywając się w willi Jana i Antoniny Żabińskich na terenie warszawskiego ZOO. Wystawę w „Kordegardzie” zatytułowano „Obecność”. Rzeczywiście, obie artystki wydają się namacalnie obecne dzięki swoim pracom: Gela za sprawą przejmujących rysunkowych portretów Żydów, którzy stracili życie, jakby zapatrzonych w cud wiecznej witalności zwierzęcego życia, reprezentowanych przez lśniące metalicznie posążki Gross.

Otwarcie wystawy zbiegło się z wydaniem pierwszej książki biograficznej o Seksztajn: „Gela. Skarb z Archiwum Ringelbluma” – autorstwa Moniki Libickiej, oraz z ciągle dostępną wystawą prac Henryka Sztrenga / Marka Włodarskiego, zorganizowaną przez warszawskie Muzeum Sztuki Nowoczesnej (w tymczasowej siedzibie – Muzeum nad Wisłą). Jest ona kolejnym, jeszcze innym przykładem wojennego doświadczenia polsko-żydowskiego twórcy sztuk wizualnych. Świetna to, choć niezamierzona, polifonia ich Obecności...



---

**Data**

2021-05-14

**publikacji:**

**Data**

2022-04-13 08:07

**wydruku:**

**Źródło:**

<http://1943.pl/arttykul/chcialabym-aby-przetrwala-pamiec-o-moich-obrazach-gela-seksztajn/>